

Ołtarz króla Achaza

Historia, która jest podstawą naszej lekcji, zapisana została w 16 rozdziale 2 Księgi Królewskiej. Jest to historia panowania jednego z judzkich królów – króla Achaza.

Achaz panował w burzliwych czasach. Północne królestwo od wielu lat pogrążone było w chaosie, kolejni królowie byli mordowani w różnych spiskach, a ich panowanie cechowało okrucieństwo i służenie obcym bogom (2 Król. 15:16). Przede wszystkim na arenie świata pojawiła się nowa siła, pierwsze wielkie imperium – państwo nowoasyryjskie. Początkowo nie obejmowało ono swoim zasięgiem Kanaanu, jednak wraz z podbojem okolicznych ziem umocniło się i zdobywało kolejne tereny. Pomimo że opanowało potężny obszar (dzisiejsze tereny Iraku, Syrii, Libanu, Egiptu, część Turcji, Iranu i Jordanii), w śnie Nabuchodonozora nie zostało ujęte jako jeden z elementów posągu. Dlaczego? Przede wszystkim panowanie Asyryjczyków było przed czasami Nabuchodonozora, ale także ze względu na swój charakter. W porównaniu do innych imperiów było stosunkowo prymitywne, zwłaszcza w sferze kultury. Asyryjczycy nie czuli potrzeby budowania spójności swojego imperium poprzez religię czy osobę władcy (uniwersalizm), co sprawiło, że ich władza była stosunkowo krótkotrwała. Tym, co wyróżniało ich państwo, była siła militarna. Wprowadzili kilka nowinek technicznych, co pozwoliło im zwyciężać niezdobyte dotąd miasta, a wszelki opór niszczyli brutalnością, co właśnie spotkało królestwo izraelskie ze stolicą Samarią (2 Król. 17:2-6). Jerozolima z kolei, za czasów Ezechiasza, została ocalona jedynie dzięki Boskiej interwencji (2 Król. 18:13-37 i 19). Właśnie ta ich prymitywna brutalność spowodowała, że wrogie sobie państwa – Babilonia oraz Media sprzymierzyły się, żeby zniszczyć stolicę Asyryjczyków, czyli Niniwę, co spowodowało upadek tego imperium.

Historia zapisana w naszym rozdziale opowiada jednak o innych wydarzeniach. Osobą pierwszoplanową zapisanych w tym rozdziale wydarzeń jest judzki król Achaz, syn Jotama, wnuk Azariasza (Uzjasza), a ojciec Ezechiasza (Hiskiasza). Gdy przyjrzymy się jego najbliższemu przodkowi, a także wybitnemu synowi, okaże się, że jego charakter, w tym w szczególności niebywałe bałwochwalstwo (wersety 2-3), było na tle tej rodziny niezwykle. Wśród jego grzechów szczególnie moralnie uderzające i obrzydliwe było oddanie własnego syna na ofiarę Molochowi. Reakcją Pana Boga na to zachowanie było oddanie jego królestwa w ręce królów aramejskiego i izraelskiego (2 Kron. 28:5-8). W reakcji na potężną klęskę Achaz, zamiast poddać się Panu Bogu, do czego przekonywał go prorok Izajasz (Izaj. 7:1-25), zawiera sojusz z królem asyryjskim Tiglat-Pile-

sarem. Oddaje mu skarby świątyni, a sam się określa jako jego sługa (2 Król. 16:7-8). Asyryjczycy spełniają jego prośbę i zdobywają stolicę Aramejczyków – Damaszek. Tam też udaje się Achaz na spotkanie ze swoim nowym suwerenem, królem Asyryjczyków. Achaz zobaczył tam ołtarz asyryjski, który kazał skopiować i postawić na miejscu ołtarza miedzianego przy Świątyni Pana. Co ciekawe, ołtarza miedzianego nie kazał całkowicie wyrzucić, ale przesunąć go z centrum na bok, w miejsce mniej widoczne, po to „żeby radzić się Pana” (2 Król. 16:15). Był to ogromny grzech i świętokradztwo, bo ołtarz miedziany był „świętością nad świętościami”, posiadał moc uświęcania wszystkiego, co się go dotknęło (2 Mojż. 29:37). Wśród różnorodnych ciężkich grzechów bałwochwalstwa opisanych w dziejach narodu izraelskiego, te wydarzenia są mimo wszystko niebywałe. Można jedynie się domyślać, co kierowało królem Achazem, gdy dokonał takiej zamiany miejsc. Pewną wskazówką są zapisy z 2 Kron. 28:23 oraz 2 Król. 18:33-35 – panowało wtedy przekonanie, że wraz z narodami na wojny wyruszają bogowie tych narodów, w bitwach ścierają się na ziemi królowie, a w sferze duchowej bóstwa. Rozumiemy dzisiaj, że to niedorzeczność i absurd, jednak przyjmując taki tok rozumowania, „opłacało się” służyć bóstwom aktualnie wygrywającym.

Zadać sobie można pytanie, jaki to inny, nowy ołtarz, jakiemu bóstwu dedykowany, postawił Achaz, na miejscu ołtarza miedzianego? Biorąc pod uwagę zapis biblijny, domyślamy się, że ołtarz był poświęcony jednemu z bóstw zwycięskich Asyryjczyków. Zauważyliśmy, że Asyryjczycy w kwestii kultury nie byli szczególnie oryginalni i większość ich duchowości została przejęta od podbitych wcześniej Babilończyków. Głównym bogiem babilońskim był groźny Marduk, jednak z uwagi na przypisywane mu złowrogie cechy, najczęściej oddawano cześć bogini matce. Kult ten był bardzo powszechny przez wiele tysięcy lat, w wielu różnych mitologiach bogini ta przybierała różne imiona, ale przypisywane jej cechy były bardzo podobne. Ishtar w Babilonii i Asyrii, Al-Lat u Arabów, Aszera/Astrate u Fenicjan, Kybele w Azji Mniejszej, Maja lub Wenus u Rzymian, Gaja lub Artemida u Greków, Mokosz u Słowian, czy Izyda u Egipcjan. We wszystkich tych religiach rozumiano ją jako boginię płodności, narodzin, zbiorów itd., dlatego jednym z jej popularniejszych wizerunków jest piękna kobieta o obłych kształtach, często siedząca z dzieckiem na rękach. Kult tej bogini, wspominany w Biblii, krytykowany był przez proroków; np. w Jer. 7:18 czytamy o „królowej niebios”, a w księgach historycznych występuje Aszera. Do specyficznej



formy kultu tej bogini – nierządu świątynnego – odnosi się zapis z 5 Mojż. 23:17-18. Wydaje się, że Szatan, zwodząc ludzi, by służyli temu bóstwu, używając bardzo naturalnych skłonności do szacunku i czci człowieka wobec własnej matki, mógł przedstawić fałszywie prawdziwego Pana Boga jako okrutnego, wymagającego ojca itp., w przeciwieństwie do łagodnej i pełnej wyrozumiałości matki. Z historii wiemy, że tak przedstawiony błąd szybko się rozpowszechnił.

W tej całej historii bałwochwalstwa jest pewien szczegół, na który warto zwrócić uwagę. Za czasów apostołskich św. Paweł przebywał w Efezie, gdzie znajdowała się wspaniała świątynia Artemidy, zaliczana do jednego z 7 cudów świata. Z powodu nawracania się mieszkańców na chrześcijaństwo, rzemieślnicy wyrabiający posążki, podnieśli tumult przeciwko apostołowi i zmusili go do opuszczenia miasta. Zbór w Efezie jest bardzo ważny w naszej chrześcijańskiej historii, w Piśmie Świętym mamy list do tego zboru napisany zarówno przez apostoła Pawła, jak i apostoła Jana. Obaj spędzili tam sporo czasu.

W dalszej, mniej już chwalebnej historii chrześcijaństwa – w roku 431 – odbywa się w Efezie sobór, przez chrześcijan uważany za jeden z najważniejszych, na którym ostatecznie odrzucono tezę o ludzkiej naturze Pana Jezusa, a Marię, Jego matkę, uznano za *Theotokos*, czyli Bogurodnicę. Symptomatyczne jest to, że stało się to w mieście słynnym w starożytności ze względu na kult „królowej niebios”, gdzie istniało kilka świątyń poświęconych Kybele, a w wykopaliskach znajduje się figurki lzydy z synem Horusem na rękach. Wielka świątynia Artemidy została zniszczona w 262 r. przez najazd Gotów, a kamienie pozostałe po tej budowli zostały użyte do budowy kościoła, w którym odbywał się wspomniany synod. W ten oto sposób pogański kult został przeniesiony do chrześcijaństwa. Tak jak za czasów króla Achaza ołtarz miedziany – symbolizujący doskonałego człowieka Pana Jezusa, czyli wolę Bożą objawioną i zastosowaną w życiu (Jan 14:9) – nie został całkowicie wyrzucony ze świątyni, a tylko postawiony w mniej widocznym miejscu, tak samo kult Marii oficjalnie nie zastąpił czci oddawanej Panu Jezusowi za Jego dzieło, jednak został postawiony w centralnym miejscu, tym samym odwracając uwagę od ofiary Pana Jezusa. Wyraźnie możemy w tym zobaczyć uniwersalną zasadę działania Szatana, który wie, że na całkowite usunięcie Pana Jezusa z chrześcijaństwa nikt by się, od razu, nie zgodził, jednak krok po kroku zostaje On usuwany.

Wydarzenia te z pewnością mogą być dla nas ostrzeżeniem na temat wkradania się błędu, możemy potraktować je również jako ciekawostkę historyczną. Jednak kult Marii czy też świętych był zmaganiem, z jakim musieli się zmierzyć nasi przodkowie na drodze za Panem, którzy wychowani w atmosferze czci dla świętych obrazów, zanoszenia modlitw za pośrednictwem

np. Marii, musieli radykalnie zmienić swoje spojrzenie na ten temat. Z naszej dzisiejszej perspektywy lekko dziwią wspomnienia o braciach, którzy wyjeżdżając w upalny dzień do pracy w polu, brali ze sobą czapkę, po to, by ją założyć, jadąc obok przydrożnej figury. Dla tych braci to był jednak istotny symbol zmiany, wyzwolenia się od przesądów, to było ważne publiczne wyznanie wiary. Jednak będąc którymś już pokoleniem w Prawdzie, nie musimy walczyć z tego rodzaju gustami, bo nie są one naszym problemem. Czy zatem obraz nowego ołtarza, zajmującego miejsce Chrystusowej ofiary, nas nie dotyczy? Czy bałwochwalstwo nie jest już problemem prawdziwych chrześcijan?

W 1 Liście do Koryntian 1:11-17, 3:1-9 apostoł Paweł zostawia nam opis doświadczenia, jakie przechodzili bracia tego zboru. Powstał wśród nich rozłam na punkcie tego, przez kogo byli zanurzeni w czasie chrztu wodnego. Jedni określali się jako Pawłowi, inni Apollosowi, a jeszcze inni jako Piotrowi. Apostoł taki stan rzeczy określił jako cielesność, bowiem ten dziwny podział zasłaniał im podstawową myśl, że wszyscy powinniśmy być Chrystusowymi, wszelkie inne kryteria przysłaniają tę podstawową prawdę, sprawiają, że człowiek lub cokolwiek innego jest postawione na miejscu Pana Jezusa i Jego ofiary. Na podobny problem zwrócona jest uwaga w Mat. 10:37,39 –

„Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie nie jest mnie godzien. I kto miłuje syna albo córkę, bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien [...]. Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je” (NP).

Dobrze rozumiemy, że naturalnym uczuciem jest miłość wobec rodziców, własnych dzieci, czy cenić własnego życia, jednak stawianie czegośkolwiek lub kogokolwiek przed Panem, odsuwanie Jego na drugi plan, jest czynieniem sobie fałszywych bożków, nawet jeśli są nimi własne dzieci. Znamy wiele historii, gdy pójście za Panem kosztowało wielu z braterstwa utratę więzów rodzinnych, kiedy to własni rodzice wyrzekali się tych, którzy nad ojca i matkę umiłowali Prawdę. Jednak zerwanie jakiejś formy więzów z własnymi rodzicami jest wpisane w naturalny proces dojrzewania – człowiek, gdy dorasta, wiąże się z mężem czy żoną i razem są ze sobą bliżej niż kiedykolwiek z własnymi rodzicami. Wydaje się, że czasami wiele więcej wysiłku i trudności sprawia postawienie Pana ponad własnym dzieckiem, chyba że syn czy córka prowadzą własne dorosłe życie niezgodne z Bożymi zasadami moralności. Taka sama sytuacja jest, gdy naszym życiem zaczynają rządzić np. świeckie idee, które często same w sobie nie są niczym złym (tak jak i własna rodzina). Za aktualny przykład może służyć choćby współczesna moda na dbanie o



własne zdrowie czy ochrona środowiska – same działania nie są niczym złym. Dostaliśmy ciało od Pana Boga i mamy obowiązek o nie dbać, nie zatruwać go, jeśli to możliwe leczyć. Podobnie jest z Ziemią, na której żyjemy. Ograniczenie konsumpcji w korzystaniu z jej darów jest jak najbardziej właściwe. Jednak założenie, że dzięki regularnym ćwiczeniom cielesnym, możemy zbawić nasze ciała od skutków grzechu, jakim są choroby i w końcu śmierć, a dzięki segregowaniu śmieci, niepaleniu węgłem itp. możemy uratować ten świat, jest zdecydowanie stawianiem ludzkich idei na miejscu zasług naszego Pana.

Historia związana z przeniesieniem miedzianego ołtarza na mniej eksponowane miejsce i zastąpienie go obcym ołtarzem uczy nas, że naszą codzienną troską powinno być ciągle przypominanie sobie o zasłudze ofiarowanej za nas krwi Pana Jezusa. Ciągłe przypominanie sobie, jak wiele dzięki Niemu dostaliśmy, nigdy nie pozwoli nam stracić Go z centrum naszego życia.

Knop Łukasz
R-
„Straż”